RUSKI INWALID

№ 285.

CZWARTEK. 6. Grudnia 1817 roku.

CZYLI

WIADOMOŚCI WOJENNE.

Zawarcie. Wiadomości Kraiowe: z Peterzburga. z Moskwy. Królestwo Polskie. Wiadomości zagraniczne: Włochy. Turcyia. Rozmaitości.

WIADOMOŚCI KRAIOWE.

z Peterzburga, 6 Grudnia.

W nagrodę gorliwey służby rzeczywistego radcy stanu *Miednieckiego* Inspektora poczt, oraz przez wzgląd na trudy iego podięte w przeciągu tak długiey i chwalebney służby, naymiłościwiey roskazano wydawać mu corok pensyi dożywotniey potysiąc pięćset rubli nad zwyczayną gażę, którą ze stopnia i urzędu swego pobiera. Summa takowa ma się zaliczać corocznie z kassy Państwa.

— Radcy stanu: Antoni *Prokopowicz-Antoński* Inspektor szlachetney pensyi przy Uniwersytecie Moskiewskim, iako też Mikołay *Sandunow* professor tegoż Uniwersytetu, Naymiłościwiey mianowani zostali radcami stanu rzeczywistemi; Professorowie tegoż Uniwersytetu, radcy dworu: Ian *Dwigubski*, Michał *Sniegirow*, Lew *Cwietaiow*, Mateusz *Gawryłow* i Piotr *Kurbatów* radcami kollegskiemi.

Postępek szlachetny.

Eudoxiia *Korsakówna* z szlachetney pochodzącarodziny, w Gubernii Nowgorodzkiey powiecie Ustiużskim mieszkaiąca, będąc wydaną na świat w stanie nayubóższym, i skazaną przez Opatrzność na trudy i prace, któremi nietylko siebie, lecz nadto w wieku podeszłym rodziców utrzymywać była powinna, w trzydziestym dopiero roku życia swoiego pozbawioną została iedyney i naydroższey pomocy, to iest oczu. W tak smutnem położeniu przebyła pięć lat nayokropnieyszey nędzy, a częstokroć niemiała innego przewodnika iak sześciu letnie dziecko. Stan ten nad samą śmierć strasznieyszy każdego mniey maiącego ufności w Bogu przyprowadziłby do ostatniey rospaczy; lecz Eudoxiia ze łzami całowała rękę Przedwieczną siebie dotykaiącą. Iakoż Opatrzność wzbudziła uczucia litości w sercu cnotliwego człowieka, który widząc cierpienia i nędze nieszczęśliwey Eudoxii zawiózł ią do miasta Tweru i poruczył znaiomemu i przyiacielowi swemu doktorowi H. Sz... obok tego zapewnił dla niey wszelką wygadę i posługę. Doktor przyiaciel cnotliwego człowieka nieszczędził trudów swoich i szczęśliwie dokonał trudney operacyi zdięcia katarakty. Eudoxia po sześciomiesięcznem przebywa-

niu w domu poczciwego doktora obaczyła znowu swiatło dzienne, i w rysach dobroczyńców swoich uwielbiała sprawiedliwą Opatrzność. Gorące modły o pomyslność tych rzadkich ludzi, były iedyną nagrodą z iey strony, a serce przepełnione wdzięcznością nieumiało się zdobyć na wyrazy, któreby dostatecznie wynurzyć mogły nczucia iey duszy.

z Moskwy, 21 *Listopada*.

Nayiaśnieyszy Cesarz Imść chciał obchodzić dzień nawiedzenia N. Panny, święto pułku Siemionowskiego, w teyże samey *Siemionowskiey* Słobodzie gdzie w roku 1694 pułk pomieniony otrzymał swoie nastanie pod panowaniem *Cesarza Piotra Wielkiego*. W skutek czego roskazano było pierwszemu batalionowi tego pułku znayduiącemu się tutay wystąpić z koszar i udać się do pomienioney słobody. O godzinie 11 zrana batalion ten zgromadził się i stanął w porządku dla parady koło kościoła Panny Maryi byłego niegdyś pułkowym kościołem Siemionowskiego. *Nayiaśnieyszy Cesarz Imść* w towarzystwie Wielkich Xiążąt *Mikołaia* i *Michała*, oraz Królewica Pruskiego Wilhelma, otoczony nieprzeliczonym ludem napełniaiącym powietrze odgłosami radości; przybliżył się do pomienionego Batalionu i po odbytym obrzędowym marszu wprowadził go do kościoła. Gdzie po skończoney Mszy spiewane było *requiem* za duszę s. p. Cesarza Piotra Wielkiego. Po wyyściu z Kościoła batalion uformował szeregi i przeszedł koło *N. Pana* podobnież iak przed rospoczęciem nabożeństwa. Po czem powrócił na kwatery. Uprzeymi gospodarze nietylko z ochotą trzydniowe utrzymanie każdemu z kwateruiących żołnierzy ofiarowali; lecz nadto przygotowali dla nich naylepsze ugoszczenie. Uprzeymość kupca *Graczewa* warta iest szczególnego wspomnienia: Ten nayusilniey prosił oto, aby w domu iego naznaczono kwaterę dla dwóch całych kompanii.—Cesarz Imść chcąc okazać zadowolnienie swoie z tak szlachetnego postępku tego dobrego syna Oyczyzny, uszczęśliwił dom iego swoią bytnością.

360 Zołnierzy w obecności Monarchy swoiego byli ugoszczeni przez gospudarzy. Ogromne stoły uginaiące się pod Ciężarem potraw, win i owoców dowodziły obfitości iaka panuie w domach, a niezmyslona wesołość, na każdey wydaiąca się twarzy dawała swiadectwo o stanie duszy, która w tem wszystkiem brała prawdziwy udział. *Nayiaśnieyszy Cesarz Imść* raczył ieść sniadanie w tym domu i spełnić toast zdrowia Siemionowskiego pułku. Zagrzmiało natychmiast *Ura!* i spełniano na wzaiem zdrowie Naylepszego z Monarchów. Po czem *N. Pan* udał się do domu kupca Alexieiewa gdzie był przygotowany obiad dla wszystkich ofirów i Jeneralitetu pułku Siemionowskiego. Gościnni obywatele słobody Siemionowskiey nieprzestaiąc na trzydniowem ugosczeniu wojowników, chcieli iescze i dzień czwarty zatrzymać ich u siebie; lecz dzień ten był przeznaczony na powrot do Koszar. Takie przykłady przywiązania narodu do woyska nie są nowe w Rossyi! Wdzięczność i gościnność są to cechy po których się daie poznać Rossyianin.

Królestwo Polskie.

— *z Warszawy* —

Dnia 28 b. m. na Zgromadzeniu gminném cyrkułu 1go miasta *Warszawy*, od prawioném w kościele Katedratnym S. *Iana*, pod laską Marszałka W. *Maiewskiego* obrany został Deputowanym na Seym W. Franciszek *Hangiel*, a Radcą Woiewódzkim W. Jan *Kurtz*.

W dniu tymże Zgromadzenie gminne cyrkułu 3go, zebrawszy się w kosciele S. *Jerzego* pod przewodnictwem Marszałka W. Samuela *Linde*, obrało tegoż Marszałka Deputowanym na Seym, a Radcą Woiewódzkim Jakóba *Piotrowskiego*.

— *z Radomia*. —

W dniu 20 b. m. przeznaczonym do Zgromadzenia Gminnego Okręgu Radomskiego złączonych dwóch Powiatów Radomskiego i Kozienickiego, odbytém pod przewodnictwem JW. Filipa *Kołdowskiego* Marszałka, obranym został większością głosów na Deputowanego tegoż Zgromadzenia Marszałek, Sędzia Pokoiu Radom:, który po drugi raz zaszczycony zaufaniem Zgromadzenia Okręgu Radom: i Urzędem Sekretarza Seymowego w 1811 r. odbiera w tym razie nowy dowód szacunku.

— *z Końskich*. —

D. 4. b. m. odbył się tu Seymik Powiatu tuteyszego pod laską Marszałka JW. Józefa Kalasantego *Łąckiego*. W skutek obrad tego Seymiku wybrani zostali: na Posła JW.

Tomasz *Kietczewski*, a na członków Rady Obywatelskiey JWW. Jan *Łępicki*, Radca Depart:, i Leonard *Wacharzyński*, Prezes Rady Powiatu Kieleckiego.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

WŁOCHY.

14 Listopada.

Hrabia *Forber*, Dyrektor Paryzskiego Muzeum przybył przez Ateny do Konstantynopola. Zkąd ma zamiar udania się do Palestyny i Syryi.

TURCYIA.

z Morei, 8 *Września.*

Przeszłego miesiąca Września dnia 23 dało się tu czuć strszne trzęsienie ziemi. W Morzu tak wielki był odpływ wody, iż okręta będące na kotwicach w porcie zupełnie na suchey zostały ziemi. Takowy ustęp wody niedługo potrwał, gwałtownie znowu się podniosło morze, i zalało daley iak zwyczaynie. Blisko miasta *Bostis* zapadła ziemia i zniknął przylądek. Same nawet miasto ucierpiało niezmiernie, z liczby albowiem 800 w niem znayduiących się domów większa połowa zruynowaną została, 65 ludzi znalazło mogiłę w gruzach. Podobneż przeznaczenie spotkało i okoliczne wioski.

ROZMAITOSCI.

Rozmowa między Poetą i Filozofem.

Poeta.

Witam cię synu *Jafeta*! szlachetne stworzenie, do którego cała natura uśmiechać się zdaie; witam cię górna Istoto, którey Bogowie pierwszeństwo nad innemi nadali istotami, i która maiestatycznie władasz na ziemi, iak orzeł buiaiący w powietrzu włada ptakami; witam cię!

Filozof.

Witam cię zwierzu dwunożny, dwuręczny i bez piór! Widzisz, że się nie sadzę, na przywitanie człowieka. Porzuć tę zuchwałą gadaninę, w ktorey prawie tyle głupstw ile słów. Któż ci powiedział, żem iest synem *Jafeta*? Nic o tem nie wiem. Iestem synem *Grzegorza*, który był synem *Pawła*, a ten *Gawła* i tak daley bez końca. Natura tyle się do mnie uśmiecha, ile do konia lub muła; nie władam niczém, i tyle iestem podobny do orła, ile do żołwia lub ostrzygi.

Poeta.

Przebóg! co za mowa! co za upodlenie! Któż więc iesteś? zdaiesz mi się bydź bardzo szczęgólną istotą; proszę pogadaymy z sobą przez chwilę. Usiądź przy mnie na tém z darni siedzeniu pod cieniem tych wonnych bzów, i tych rozłożystych akacyy.

Filozof.

Nie dbam o twoie w cieniu na darni siedzenie; wolę zostać na tey kupce gnoiu, gdzie mi iest i wygodniey i ciepley. Słucham, cóż mi powiesz? a mów prędko i rozsądnie, żebym cię mógł zrozumieć.

Poeta.

Chciałbym wiedzieć przyczynę dla którey tak twoię, upodlasz istotę? chciałbym wiedzieć, dla czego tak suchą masz wyobraźnię? dla czego nie patrzysz na wszystko, co ciebie otacza, tem okiem, co ia, okiem miłości, nadziei i zachwycenia!

Filozof.

Bo nie iestem głupcem, i postępuię zawsze z pochodnią rozumu i prawdy.

Poeta.

Powiedz mi proszę, czego cię uczą rozum i prawda z swoiemi pochodniami?

Filozof.

Uczą mnie; że lada dzień umrzeć muszę, równie iak i ty; że będziemy pogrzebani, ieśli umrzemy w kraiu nieco oświeconym, i że po nas nie zostanie iak trochę prochu, który wnet pochłoniony i zmieszany będzie z ziemią, którą depcemy.

Poeta.

O litości! ia zaś spodziewam się końca szlachetnieyszego; i przyiemnieyszego; mam nadzieię, że umrę spokoynie i obudzę się na polach Elizeyskich, gdzie się wiecznie pszechadzać będę z *Homerem*, *Hezyodem*, *Wirgiliuszem*, *Owidyuszem*, i innemi memi poprzednikami, trzymaiąc w ręku gałązkę mirtu i lauru.

Filozof.

Prawdziwie, piękny naówczas będzie z ciebie wizerunek głupca przechadzaiącego się wiecznie z innemi gapiami twego rodzaiu. Życzę ci dobrey zabawy w twoiey wieczney przechadzce. Tym czasem nim się wdzięczyć zaczniesz na polach Elizeyskich, ia widzieć ciebie będę, na tym ziemnym padole, dręczonego równie ze mną i z innemi ludźmi, kaszlem, kamieniem, podagrą, puchliną, paraliżem, bolem zębów i innemi igraszkami śliczney natury.

Poeta.

Zlituy się przyiacielu, zlituy się nad memi uszami! oszczędź mi tych okropnych wyrazów, które ie rozdzieraią, i które tłumią śmieiącą się i kwiecistą wyobzaźnią moię, Załuię cię z całego serca; ale powiedz mi, iakie iest zwyczayne twoie zatrudnienie?

Filozof.

Chodzę zawsze z cyrklem, liniią i pionem; mierzę wszystko, co tylko napotkam; czynię rozbiór płodów przyrodzenia dochodząc prawdziwego ich pierwiastku, i wyprowadzam z tego wnioski wielkiey wagi. . . . . tyczące się filozofii. którą się zaymuię. Wznoszę potém oczy ku niebu, rachuię gwiazdy, komety, śledzę bieg ciał niebieskich, staram się zmienić systema Astronomiczne, a to, aby gwiazdy uderzywszy się iedne o drugie, zrządziły iak nayprędzey koniec świata i powszechny zamęt, których szczerze pragnę. Wchodzę daley w siebie samego, rozbiaram wszystko, co się tam dzieie, wiem liczbę moich kości, żyłek, nerwów, włokien, pęcherzy, obrączek, żeber, chrząstek i t. d. Liczę działania umysłowe mego mozgu, i wyrachowałem: iż mam przez dzień blisko czterdzieści ośm uczuć, trzydzieści sześć pomysłów dowiedzionych, i tyleż niepewnych i sprzecznych między sobą, trzynaście chęci wzaiemnie sobie przeciwnych, w ogóle, sto trzydzieści trzy poruszeń wewnętrznych, które składaią móy instynkt pospolicie nazwany duszą. Naliczyłem, że z dwudziestu czterech godzin codziennego obiegu słońca, dziesięć obracamy na doświadczenie nicości, to iest, na spanie; ośm przeznaczonych iest na cierpienia, pracę, mozoły, troski i t. d.; dwie na posilenie naszey machiny, przez soki pożywne, któremi za pomocą zębów i soków trawiących wzmacniamy żołądek; trzy na przedsięwzięcia niestałe, wachania się, stawianie zamków na lodzie; iedna nareszcie na pewny rodzay uniesień radośnych, nazwanych pospolicie uciechą.

Poeta.

Podobne zatrudnienia, na śmierć nudzić cię muszą?

Filosof.

Prawdziwa mądrość nigdy nie znudzi. Ale ty, powiedz mi także, czém się zwykle trudnisz?

Poeta.

Każdy naprzód poranek poświęcam *Graciom.*

Filozof.

Niktby temu nie uwierzył spoyrzawszy na ciebie: podobny iesteś do woźnego w przetartey sukni twoiey z brudnemi rękawami, z włosami niezczesanemi, i piórkiem za uchem.

Poeta,

Wszystko to nie uymuie mi wdzięków. Oddawszy hołd *Graciom,* wzywam *Apollina, Muz,* i moiey służącey, którą imieniem *Heby* pozdrawiam. Staię się potém Panem wszystkich zródeł, strumyków, łąk, skał lasów i gaiów, równie iak wszystkich chmur, nawalnić; i innych ziawisk natury. Wszystko to układam w trzynasto-miarowe wiersze, które zdaią mi się naylepiey brzmiące i harmoniyne. Tworzę z tego pienia sprawuiące roskosz tym, którzy na nie okiem rzucić zechcą. Po tém działaniu, tak sam z siebie kontent iestem, że się o mey nieśmiertelności łatwo przekonywam, to iest: że te kawałki papieru, które po sobie zostawię, trwać będą tak długo, iak *Alpy* i *Apeniny,* i świat nawet przeżyią.

Filozof.

O nierozsądny człowiecze! który sobie podobne rzeczy wystawiasz, i na składaniu słów całe trawisz życie! Zwaryiowałeś doprawdy, i za nadto moiey łaski, kiedy się zniżam do mówienia z tobą. Ale iuż późno, bądź zdrów, rzucę się wnet na łoże, abym nicestwa doświadczył.

Poeta.

A ia śpieszę na biesiadę z *Hebą* maiącą usta koralowe, łono śnieżne, zęby iak perły, oczy błękitne i brwi czarne; którey oddech ma zapach fiiałka i którey słowa są słodsze, niż miód z góry *Hymetu.* Łagodny *Morfeusz* buiać mną będzie roskosznie, otoczy mnie lubemi snami i marzeniami, a iutro gdy różanna iutrzeńka . . . . .

Filozof.

Bądź zdrów! przeklęty gaduło.

Poeta.

Bądź zdrów nudziarzu.

W PETERZBURGU
w Drukarni woienney Głównego sztabu IEGO CESARSKIEY MSCI.